

SI ZDEPTALI PRAWO PRYWATNE
WŁASNOŚCI, jak to świetnie przedstawia

ach poseł

czniejszych przyjaciółach — ży-
dach, aby im także nie spłatał

Szyfkiarty z Polski i z Polski oraz
przesyłki pomiędzy w markach
dolarach.

Przed wojną stali przeciw sobie dwaj porządkowi. Prawo prywatnej własności i rodzaje się prawa własności kolektywnej. Ale wojna światowa nie toczyła się o zwycięstwo tego lub owego porządku prawnego. Była to wojna o podział świata między trzema kapitalistycznymi imperiumizmami. I pod sztandary każdej z kapitalistycznych grup, w służbie prawa prywatnej własności poszli wszyscy ci, którzy przed wojną popielali stary porządek prawny „wojnie wojnę” na swych zjadkach wydawali. A jednocześnie wodzowie armii zwyciężonych grup opartych na prywatnej własności w chwili ostatecznej SAMI PIERWSI ZDEPTALI PRAWO PRYWATNE WŁASNOŚCI, jak to świetnie przedstawia

tego zaostrza się coraz bardziej walka. wb.

tego zaostrza się coraz bardziej walka. wb.

duch, aby im takze nie spiacal.



(Ciąg dalszy)

— „Jakże tam? — spytał krótko pułkownik.

Kapitan Grandjean nie odpowiedział od razu. Siadł przy stole, przy którym koledzy jego sztykowali sobie napoje i on, z którego abstynencji pokpiwano sobie nie raz, wypił nieomal, że duszkiem szklankę absyntu, nie czekając nawet żeby się cukier rozpuścił.

— „Coż kapitanie? — powtórzył pułkownik.

— „Zrobione, panie pułkowniku. Możecie panowie być spokojni, kapitan de Saint-Avit nie wyłuduje. Och Boże, co za przykra sprawa!

Oficerowie nie śmieli się odezwać. W oczach ich tylko malowała się pecha i niepokój ciekawości.

Kapitan Grandjean nałaf sobie szklankę wody.

— „Po drodze obmyśliłem sobie całe przemówienie, ale gdy wchodził na okręt czułem, że wszystko mi z głowy uleciało. Saint-Avit siedział z komendantem statku w palarni. Miałem wrażenie, iż nie stanie mi sił, aby mu powiedzieć o co chodził, tem więcej, że zastałem go gołowego do wyładowania. Był galowo ubrany, przy szabl i w ostrogach. Na okręcie nie nosi się o strógi. Przedstawiłem mu się, zamieniłmy z sobą kilka zdań, musiałem jednak mieć minę bardzo zakłopotaną, bo od pierwszej chwili zrozumiałem, że odgadł o co chodzi. Pod jakimś pozorem opuścił komendanta i poprowadził mnie na tył statku. Tam osmieliłem się przemówić. Co powiedziałem? Wyjąkałem coś... Nie patrzył na mnie. Oparł o balustradę, błękitnym oczyma po morskiej przestrzeni i uśmiechał się. Aż nagle, kiedy się w swoim tłumaczeniu bardzo zaplątałem, zmierzwił mnie chłodnym spojrzeniem i rzekł:

— „Dziękuję wam, kolego, za trud, ja kiegoście się podjęli. Był on naprawdę żywy i teczny. Jestem zmęczony i nie mam zamiaru ładować. Cieszy mnie jednak bardzo, że miałem okazję poznać pana. Ponieważ nie mogę korzystać z gościnności panów, to może zechce pan uważać się za mego gościa, dopóki szalupa nie będzie wracała do lądu.

„Wróciliśmy do palarni. Sam osobście przygotował cocktail'e. Zaczęliśmy rozmawiać, odnaleźliśmy wspólnych przyjaciół. Nie zapomnę nigdy tej twarzy, tego ironicznego spojrzenia, tego smutnego i łagodnego głosu. Panie pułkowniku, panowie koledzy, nie wiem co opowiadają w Wojskowej Służbie Geograficznej albo na posterunku w Sudanie... Ale wszystko to musi być straszliwą pomyłką. Ten człowiek miałby być winien takiej zbrodni! Wierzę, że to jest niemożliwe.

— Oto wszystko, panie poruczniku — dodał Chatelain po chwili milczenia. — Nigdy nie widziałem smutniejszego obiadu, jak wówczas. Oficerowie jedli pospiesznie, nie mówiąc ani słowa. W sali panowała ciężka atmosfera, której nikt nie próbował przeciwdziałać. Spojrzeliśmy tylko kierowały się w kierunku morza, gdzie w odległości mili morskiej stał okręt „Ville-de-Naples”.

Stał on jeszcze wieczorem, gdy zebrało się na obiad. I dopiero gdy owaza się syrena, oznajmiająca odjazd okrętu do Gales, poczęto znowu rozmawiać, ale i to minęło wesoło niż zwykle.

Od tej pory unikano w klubie w Sfikas wszelkiego tematu, który mógł naprowadzić rozmowę na osobę kapitana de Saint-Avit.

Chatelain mówił przyczynionym głosem i płacząco ożyło mu słyszało jego opowiadania. Godzina upłynęła już od chwili, gdy przestaliśmy strzelać. Osmielone turkawki gromadziły się znów nad wodą. W cieniu palm krążyły olbrzymie tajemnicze ptaki. Chłodniejszy niebo wietrzyk kołysał liśćmi palm. Zdjęliśmy kaski, aby wietrzyk odczuliśmy nieco nasze skronie.

— Chatelain — rzekłem — pora wracać do bordsu.

Wolno pobieraaliśmy zabite turkawki. Czulem ciążące na mnie wzrok podoficera, wzrok pełen wzrutu i jakby żalu, że skończył go do mówienia. W ciągu całej pozostałej drogi nie potrafiłem zdobyć się na

tyłe siły, żeby choć jednym słowem przerwać to przykre milczenie.

Gdyśmy doszli do domu było już prawie zupełnie ciemno. Można było jeszcze dostrzec powiewający w górę nad budynkami sztandar, ale kolorów nie można już było rozróżnić. Słońce skryło się za horyzontem, pozostawiając na zachodnim skrawku nieba ciemno-fioletową wstęgę.

U wejścia do fortu opuścił mnie Chatelain.

— Idę do stajni — rzekł.

Zostawszy sam, poszedłem do tej części budynków, gdzie były mieszkania Europejczyków i skład amunicji. Było mi dziwnie smutno.

Myślałem o swoich kolegach stacjonujących we Francji: wracają pewno o tej porze do domu, żeby się przebrać w przegotowany już na łóżku wieczorowy strój z błyszczącymi epoletami.

Zaraz jutro wniosę podanie o urlop — pomyślałem.

Na schodach było już zupełnie ciemno, z kancelarii jedynie przedostawało się blade światło. Zaszedłem tam.

Przy biurku mojem siedział schyliły nad papierami jakiś człowiek. Był to mnie odwrócony plecami i nie słyszał jak wszedłem.

— Nie przeszkadzaj sobie Gourrut — prosię cię bardzo, bądź jak u siebie.

Mężczyzna wstał. Był dość słuszny, smukły i bladej.

— Porucznik Farrieres, wszak prawda?

Postąpił krok naprzód i wyciągnął do mnie rękę.

— Jestem kapitan de Saint-Avit. Bardzo mi przyjemnie panie kolego.

W tej samej chwili stanął na progu Chatelain.

— Panie sierżant był z mną, że ja ponoszę odpowiedzialność za jego nieobecność, że jest on pod każdym względem wzorowym podoficerem i że gdybyśmy byli uprzedzeni o panskim przybyciu...

— Oczywiście — odparł Saint-Avit z chłodno-ironicznym uśmiechem. — To nie mam zamiaru, panie poruczniku, czynić go wyłącznie odpowiedzialnym za nie dbałość które jedynie na pański rachunek zapisanem być może. Nie jest on obowiązany wiedzieć, że oficer, który opuszcza taki posterunek jak llassi-Inifel choćby tylko na przeciąg kilku godzin, narazą się na to ewentualność, że powrócisz, — może wielu rzeczy nie zastać. Rabusię Chamba lubią bardzo, drogi kolego, broni pałą i że by zawiadując tymi kilkudziesięciami karabinami jakie tu masz na składzie, gotowi są bez żadnych skrupułów skorzystać z nieobecności oficera, o najlepszej zresztą opinii, narazając się nawet na zerwanie stosunków z nami. Pozwólcie że mim kolego dokonamy tej drobnej inspekcji, której mogłem dotychczas dokonać tylko bardzo pobieżnie.

Był już na schodach. Pospieszyłem za nim bez słowa. Chatelain zamykał po chod. Słyszałem jak mrucał latwym do odgadnięcia tonem:

— No, no, będzie tu teraz wesoło!

ROZDZIAŁ II. Kapitan De Saint-Avit.

Kilka następnych dni wystarczało, aby przekonać, że obawy Chatelaina co do stosunków służbowych z nowym szefem były błonne. Przychodził mi nawet na myśl, że Saint-Avit wystąpił tak brutalnie pierwszego dnia po to, aby od razu nas opanować i przekonać, że potrafi zdźwigać cały ciężar swej przeszłości z podniesioną głową... Nazajutrz po przyjeździe był już zupełnie inny i wyraził nawet uznanie sierżantowi na staranie około porządku na posterunku i za wyszkolenie ludzi. W stosunku do mnie okazał się przemity.

— Byliśmy razem w szkole — prawda? Nie potrzebuję cię upoważniać do tego, abyś mnie tykał, takie bowiem jest prawo i tradycja.

Była to jednak tylko cicha forma i pozór wzajemnego zaufania i szczeroci jednego względem drugiego. Czy może być pozornie coś bardziej dostępnego niż olbrzymia Sahara, stojąca otworem dla każdego, co chce się w jej głąb zapuścić? A jednocześnie czy istnieje coś bardziej niedostępniejszego? — Po sześciu miesiącach współpracy takiego, jakie wytwarza się w kolońskiej, zdaje mi się, że najoryginalniejszą stroną mojej przygody jest to, iż wyruszasz jutro w niebezpieczne samotne przestrzenie, z człowiekiem, którego dusza jest mi równie obca, jak te beznamię, tęsknotę do których potrafił mi mnie rozniecić.

Pierwszą niespodzianką, jaka mnie spotkała ze strony tego dziwnego towarzysza, był bagaż, który w ślad za nim nadzedł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jak się załatwia błyskawicznie interesantów w urzędach w Warszawie.



I. — Zatrzymajcie się, szczer, chwilek! Ja chcę zobaczyć jak się załatwia, gdzie mam otrzymać paszport.



IV. — Badał go, tego mego pana. Nie to ja oczyma mija, od jego policjanta, a on wciąż nie wraca.



II. — Jakże mój paszport nie wraca, a on mi się na tym tobie, złaz i niożwie w drodze.



V. — O rany! Czekaj, czekaj, ale pękł, kółko zębów, a ten paszport nie może dostać paszportu.



III. — Trzeba było kienie kienić, bo paszport jak nie wrócił: Chociaż to wróci.



VI. — No, szczer, mam już paszport. Oj! mi go dostać, bo niektórzy co przedtema orzwały! Inaczej czeka.

Z walk powstańczych w Irlandji

DUBLIN, 20 listopada. Cześć meczysty został zabitych i trzech ciężko pokoleczonych skutkiem eksplozji na przedmieściu Inchicore, prawdopodobnie przygotowanej przez zabitych dla innych osób. Zabici byli niepodległościowcami i przygotowali zasadkę dla wymordowania oddziału wojsk irlandzkich, gdy wybuch granatu spowodował wybuch nagromadzonych bomb, przeznaczonych do zasypania oddziału wojskowego.

Sprawa zajęcia okrętów z wodką w najwyższym sądzie

WASHINGTON, 21 listopada. — Najwyższy sąd Stanów Zjednoczonych wyznaczył dzień 2 stycznia 1923 roku na przesłuchanie w sprawie okrzyków europejskich, które zostały zajęte przez amerykańskie władze prohibicji za przewożenie napojów alkoholycznych.

Senator Newsberry ustąpił ze senatu

WASHINGTON, 22 listopada. — Ustąpienie senatora Newsberry ze senatu, którego wybrał przed czterema laty był przedmiotem zajęć walki w senacie Stanów Zjednoczonych i sądach amerykańskich, stało się faktem po przyjęciu przez senat rezolucji wniesionej przez kilku tygodniomian przez senatora Newsberry'ego.

Pożar stalowni w Duquesne, Pensylwanja

PITTSBURGH, 21 listopada. — Wielkie stalowne w Duquesne, Pa., zatrudniające kilkanaście tysięcy robotników były zagrożone zniszczeniem przez pożar, który wybuchł w jednym z głównych budynków fabrycznych. Dziękując energicznej akcji ratunkowej wszystkich oddziałów ochotniczej straży fabrycznej, pożar został ugaszony. Straty wyrażone w gotówce dochodzą kilkunastu tysięcy dolarów.

Z BROOKLYNA

ROZWÓJ PARAFII NARODOWEJ W GREENPOINCE ZAPEWNIŁY

Ubiegłej niedzieli odbyło się pierwsze nabożeństwo nowoorganizowanej parafii „Zmartwychwstanie” w kościele Chrystian Ewangelikal przy Leonard ulicy pomiędzy ulicami Coyer i Masserol. Mimo, że pierwsze nabożeństwo zostało zaplanowane na godzinę 9 rano, obecny

POLSCY LEKARZE

Tel. Greenpoint 5714
Dr. Ludwik Grycz
125 Eckford St. Brooklyn.
Sędziwa przytuł
1-2-3-4-5-6-7-8-9-10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31-32-33-34-35-36-37-38-39-40-41-42-43-44-45-46-47-48-49-50-51-52-53-54-55-56-57-58-59-60-61-62-63-64-65-66-67-68-69-70-71-72-73-74-75-76-77-78-79-80-81-82-83-84-85-86-87-88-89-90-91-92-93-94-95-96-97-98-99-100-101-102-103-104-105-106-107-108-109-110-111-112-113-114-115-116-117-118-119-120-121-122-123-124-125-126-127-128-129-130-131-132-133-134-135-136-137-138-139-140-141-142-143-144-145-146-147-148-149-150-151-152-153-154-155-156-157-158-159-160-161-162-163-164-165-166-167-168-169-170-171-172-173-174-175-176-177-178-179-180-181-182-183-184-185-186-187-188-189-190-191-192-193-194-195-196-197-198-199-200-201-202-203-204-205-206-207-208-209-210-211-212-213-214-215-216-217-218-219-220-221-222-223-224-225-226-227-228-229-230-231-232-233-234-235-236-237-238-239-240-241-242-243-244-245-246-247-248-249-250-251-252-253-254-255-256-257-258-259-260-261-262-263-264-265-266-267-268-269-270-271-272-273-274-275-276-277-278-279-280-281-282-283-284-285-286-287-288-289-290-291-292-293-294-295-296-297-298-299-300-301-302-303-304-305-306-307-308-309-310-311-312-313-314-315-316-317-318-319-320-321-322-323-324-325-326-327-328-329-330-331-332-333-334-335-336-337-338-339-340-341-342-343-344-345-346-347-348-349-350-351-352-353-354-355-356-357-358-359-360-361-362-363-364-365-366-367-368-369-370-371-372-373-374-375-376-377-378-379-380-381-382-383-384-385-386-387-388-389-390-391-392-393-394-395-396-397-398-399-400-401-402-403-404-405-406-407-408-409-410-411-412-413-414-415-416-417-418-419-420-421-422-423-424-425-426-427-428-429-430-431-432-433-434-435-436-437-438-439-440-441-442-443-444-445-446-447-448-449-450-451-452-453-454-455-456-457-458-459-460-461-462-463-464-465-466-467-468-469-470-471-472-473-474-475-476-477-478-479-480-481-482-483-484-485-486-487-488-489-490-491-492-493-494-495-496-497-498-499-500-501-502-503-504-505-506-507-508-509-510-511-512-513-514-515-516-517-518-519-520-521-522-523-524-525-526-527-528-529-530-531-532-533-534-535-536-537-538-539-540-541-542-543-544-545-546-547-548-549-550-551-552-553-554-555-556-557-558-559-560-561-562-563-564-565-566-567-568-569-570-571-572-573-574-575-576-577-578-579-580-581-582-583-584-585-586-587-588-589-590-591-592-593-594-595-596-597-598-599-600-601-602-603-604-605-606-607-608-609-610-611-612-613-614-615-616-617-618-619-620-621-622-623-624-625-626-627-628-629-630-631-632-633-634-635-636-637-638-639-640-641-642-643-644-645-646-647-648-649-650-651-652-653-654-655-656-657-658-659-660-661-662-663-664-665-666-667-668-669-670-671-672-673-674-675-676-677-678-679-680-681-682-683-684-685-686-687-688-689-690-691-692-693-694-695-696-697-698-699-700-701-702-703-704-705-706-707-708-709-710-711-712-713-714-715-716-717-718-719-720-721-722-723-724-725-726-727-728-729-730-731-732-733-734-735-736-737-738-739-740-741-742-743-744-745-746-747-748-749-750-751-752-753-754-755-756-757-758-759-760-761-762-763-764-765-766-767-768-769-770-771-772-773-774-775-776-777-778-779-780-781-782-783-784-785-786-787-788-789-790-791-792-793-794-795-796-797-798-799-800-801-802-803-804-805-806-807-808-809-810-811-812-813-814-815-816-817-818-819-820-821-822-823-824-825-826-827-828-829-830-831-832-833-834-835-836-837-838-839-840-841-842-843-844-845-846-847-848-849-850-851-852-853-854-855-856-857-858-859-860-861-862-863-864-865-866-867-868-869-870-871-872-873-874-875-876-877-878-879-880-881-882-883-884-885-886-887-888-889-890-891-892-893-894-895-896-897-898-899-900-901-902-903-904-905-906-907-908-909-910-911-912-913-914-915-916-917-918-919-920-921-922-923-924-925-926-927-928-929-930-931-932-933-934-935-936-937-938-939-940-941-942-943-944-945-946-947-948-949-950-951-952-953-954-955-956-957-958-959-960-961-962-963-964-965-966-967-968-969-970-971-972-973-974-975-976-977-978-979-980-981-982-983-984-985-986-987-988-989-990-991-992-993-994-995-996-997-998-999-1000-1001-1002-1003-1004-1005-1006-1007-1008-1009-1010-1011-1012-1013-1014-1015-1016-1017-1018-1019-1020-1021-1022-1023-1024-1025-1026-1027-1028-1029-1030-1031-1032-1033-1034-1035-1036-1037-1038-1039-1040-1041-1042-1043-1044-1045-1046-1047-1048-1049-1050-1051-1052-1053-1054-1055-1056-1057-1058-1059-1060-1061-1062-1063-1064-1065-1066-1067-1068-1069-1070-1071-1072-1073-1074-1075-1076-1077-1078-1079-1080-1081-1082-1083-1084-1085-1086-1087-1088-1089-1090-1091-1092-1093-1094-1095-1096-1097-1098-1099-1100-1101-1102-1103-1104-1105-1106-1107-1108-1109-1110-1111-1112-1113-1114-1115-1116-1117-1118-1119-1120-1121-1122-1123-1124-1125-1126-1127-1128-1129-1130-1131-1132-1133-1134-1135-1136-1137-1138-1139-1140-1141-1142-1143-1144-1145-1146-1147-1148-1149-1150-1151-1152-1153-1154-1155-1156-1157-1158-1159-1160-1161-1162-1163-1164-1165-1166-1167-1168-1169-1170-1171-1172-1173-1174-1175-1176-1177-1178-1179-1180-1181-1182-1183-1184-1185-1186-1187-1188-1189-1190-1191-1192-1193-1194-1195-1196-1197-1198-1199-1200-1201-1202-1203-1204-1205-1206-1207-1208-1209-1210-1211-1212-1213-1214-1215-1216-1217-1218-1219-1220-1221-1222-1223-1224-1225-1226-1227-1228-1229-1230-1231-1232-1233-1234-1235-1236-1237-1238-1239-1240-1241-1242-1243-1244-1245-1246-1247-1248-1249-1250-1251-1252-1253-1254-1255-1256-1257-1258-1259-1260-1261-1262-1263-1264-1265-1266-1267-1268-1269-1270-1271-1272-1273-1274-1275-1276-1277-1278-1279-1280-1281-1282-1283-1284-1285-1286-1287-1288-1289-1290-1291-1292-1293-1294-1295-1296-1297-1298-1299-1300-1301-1302-1303-1304-1305-1306-1307-1308-1309-1310-1311-1312-1313-1314-1315-1316-1317-1318-1319-1320-1321-1322-1323-1324-1325-1326-1327-1328-1329-1330-1331-1332-1333-1334-1335-1336-1337-1338-1339-1340-1341-1342-1343-1344-1345-1346-1347-1348-1349-1350-1351-1352-1353-1354-1355-1356-1357-1358-1359-1360-1361-1362-1363-1364-1365-1366-1367-1368-1369-1370-1371-1372-1373-1374-1375-1376-1377-1378-1379-1380-1381-1382-1383-1384-1385-1386-1387-1388-1389-1390-1391-1392-1393-1394-1395-1396-1397-1398-1399-1400-1401-1402-1403-1404-1405-1406-1407-1408-1409-1410-1411-1412-1413-1414-1415-1416-1417-1418-1419-1420-1421-1422-1423-1424-1425-1426-1427-1428-1429-1430-1431-1432-1433-1434-1435-1436-1437-1438-1439-1440-1441-1442-1443-1444-1445-1446-1447-1448-1449-1450-1451-1452-1453-1454-1455-1456-1457-1458-1459-1460-1461-1462-1463-1464-1465-1466-1467-1468-1469-1470-1471-1472-1473-1474-1475-1476-1477-1478-1479-1480-1481-1482-1483-1484

